WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 4/16 Września № 71. Rok 1858.

O zakładach kredytu rolniczego,

przez Aloizego Fibicha,

Właściciela dóbr Badrzychowice.

O ile społeczeństwo jest uboższe, o ile klassa średnia i najniższa nie zamiłowała pracy, oszczędności dla lepszego bytu, o ile jedni są rozrzutni, zbytkowni, a inni żadnych potrzeb nie mają oprócz najnędzniejszego pożywienia i takiegoż okrycia, w takiém społeczeństwie, w miejscu obfitości i wzrostu kapitałów przeważającém jest ubóstwo, a dodawszy do tego jeszcze powszechną chęć pożyczania nierówno ważącą z dobrym rachunkiem użycia osiągnionéj pożyczki, oraz niedostateczną słowność i akuratność uiszczenia się z długów, w takiém społeczeństwie jak z nieczystego ziarna wyrasta lichwa. Ten ustęp bardzo daje się zastósować do naszego położenia; lecz kiedy kraj budzić się zaczyna z téj odrętwiałości, kiedy przyznać potrzeba, mamy już dobre i dosyć liczne przykłady wielkiéj roztropności i pracy, a tém samém indywidualnie i bogactwo się pomnaża; kiedy nawet z gotowością ofiar kraj pragnie podnieść najliczniejszą klassę mieszkańców, włościan i poprowadzić ich do zamożności i zamiłowania w lepszym bycie, a tém samém w dobrze zrozumianych potrzebach, słuszną jest rzeczą i nader potrzebną organizować i pomnażać instytucye kredytowe, które z umiarkowanym procentem szłyby w pomoc rolnikom potrzebnym, a umiejącym użyć kredytu.

Na zapytanie Komitetu Towarzystwa Rolniczego: »Jakim by sposobem dało się po okręgach potworzyć zjednoczenia kredytowe, pod solidarną odpowiedzialnością ich członków zaciągających kredyt, któreby w ten sposób mając łatwiejszy dostęp do taniego kredytu, pod wzajemną solidarnością zaciąganego, powstrzymały ucisk lichwy i konieczność przedwczesnych przedaży produktów, a przez to wpłynąć mogły na uregulowanie tak biegu gospodarstwa jak i położenia i stanu interesów ziemian krajowych?—zdanie moje objawiam w sposób następujący.

Od roku 1848 miałem bliższą sposobność zapatrywać się na najważniejsze przesilenia w Państwie Austryackiém, a mianowicie w sąsiedniéj nam Galicyi, interesującéj nas stosunkami rodzinnemi i majątkowemi. W państwie tém, w téj epoce powstała taka massa papierów publicznych obiegowych, iż nie można było wątpić o powszechném bankructwie, bo zdawało się, że papier reprezentujący monetę, ledwie ma wartość papieru fabrycznego. Najprzód Bank tak zwany Narodowy Wiedeński, (instytucya uprzywilejowana lecz prywatna, posiadająca swój majątek) zmuszonym był przez Państwo do wypuszczenia w obieg banknotów, więcéj nad summę właściwie odpowiedzialną majątkowi może do miliarda złp. i do pożyczenia téj massy skarbowi publicznemu; obieg tych banknotów zamknięty był w szczupłych granicach, bo Węgry zajęte były rewolucyą i wypuszczały własne banknoty, Włochy nieprzyjęły téj monety; można sobie więc wyobrazić, jakie summy papierów weszły w obieg w krajach pod istotnym zarządem Austryackim zostających. Z przed roku 1848 Galicya miała tylko bardzo ograniczoną ilość listów zastawnych, na dobra ziemskie udzielonych, które kilka procent wyżéj pari kursowały. Po nagłém zniesieniu wszelkich obowiązków włościańskich, to jest pańszczyzny, dziesięcin, czynszów i t. d., sejm Państwa potwierdził ten akt, zastrzegając późniejsze wynagrodzenie właścicielom i w istocie, wkrótce potém, przyznać trzeba z pośpiechem niezwykłym, najprzód udzielać zaczęto zaliczkę, a następnie samo wynagrodzenie zniesionych powinności, pod postacią obligacyj 5 procentowych, których kurs ledwie od 50 się zaczął, a dziś doszedł do 84%. Jakkolwiek zniesione powinności liczone były nadzwyczaj nisko, lecz że w Galicyi od roku 1774 nie wolno już było znosić osad włościańskich, tych była wszędzie ogromna liczba, tak dalece, że czasem indemnizacya odpowiedziała całéj wartości dóbr, a wszędzie znaczną część téj wartości przedstawiała. Oprócz obligacyj indemnizacyjnych, w téj epoce wielu właścicieli przystąpiło do Towarzystwa Kredytowego i wzięli listy zastawne, co także podniosło liczbę papierów obiegowych; ale cóż to powiedzieć o owych ogromnych pożyczkach, wolnych i przymusowych, na które rząd udzielił obligacye procentowe 4 do 5% uposażone. Dla ratowania wartości tych papierów urządzono ze strony:

1) *Skarbu* kassy pożyczkowe na zastaw papierów procentowych po miastach prowincyonalnych, na Galicyą, w Krakowie i Lwowie. Raz w tydzień żądający pożyczki robi bez stempla na druku przygotowanym podanie, z dołączeniem zastawu. Delegacya złożona z urzędników skarbowych i jednego członka z Izby handlowéj przemysłowéj rozbiera podanie i przyznaje pożyczkę na $^2/_3$ wartości papierów, wedle kursu Wiedeńskiego, za opłatą w stosunku rocznego 4% a teraz już 5%. Pożyczki te są na krótkie termina, 1no do 3ch miesięczne, ale jeżeli ktoś w upłynionym terminie nie wykupi, nie idzie zatém aby zaraz zastawiony fant sprzedano; owszem, prolongują termin do pewnego czasu, o ile widzą bezpieczeństwo skarbu i o ile fundusze wystarczają.

2) Banku Wiedeńskiego kassy eskontowe, które pożyczają ludziom przemysłowym, do korporacyi handlowéj należącym, posiadającym firmę domu, na wexle solidarnie przez drugiego poręczone. Do rozpoznania żądań pożyczki jest delegacya, złożona z wybranych radców ze stanu handlowego. Ci moralnie odpowiadając za swe zdanie, uczciwie i troskliwie dla pewności banku rozpoznają żądania, tém troskliwiéj aby na przypadek zawodu i strat bank nie odmówił swego zaufania, a tém samém tak ważnéj pomocy dla handlu i przemysłu.

Obydwie te operacye przynoszą korzyść skarbowi i bankowi: pierwszy pobiera znaleziony procent od sum obiegających kassy skarbowe; drugi takiż sam procent na własnych banknotach, które go wiele nie kosztują; ale co ważniejsza, pierwsza uratowała wartość papierów procentowych, które przy takiéj olbrzymiéj ilości byłyby do najniższéj zeszły cyfry, a tym sposobem podnoszą się stopniowo, bo większość posiadaczy, dla zaspokojenia swych potrzeb, nie jest zmuszoną sprzedawać takowe, skoro ma sposobność zastawić i pożyczyć bez wielkiéj ofiary. Druga zaś niesłychanie wpływa na rozwijanie handlu, bo właściciel 20,000 złp. może na małutki procent pożyczyć drugie tyle i działać 40tu tysiącami.

W ogólności, taka massa różnych papierów, w ciągu sześciu lat na kraj spływająca, wbrew zasadom ekonomii politycznéj, może jednak znacznie przyłożyła się do uratowania interesów w Galicyi i całém państwie Austryackiém. Massa banknotów lekceważonych nie była przedmiotem skąpstwa lub chowania: każdy kto otrzymał banknoty, starał się puścić je w obieg, uważając za pewniejsze kupić produkt albo ziemię i dla tego w najkrytyczniejszych chwilach ziemia nie straciła ale zyskała na wartości, i obroty między producentem a konsumentem były ogromne. Nareszcie Skarb dług swój zapła-

ził Bankowi sprzedażą dóbr, lasów i kopalni rządowych a tém samém bezpieczeństwo Banku i jego papierów znacznie upewnił.

Niezawodnie, bez tak pomnożonych sztucznych kapitałów, Galicya po 1848 r. byłaby popadła w najokropniejszą bezwładność. (Dziś w tym kraju, w interesie rolnictwa większego, nic nie brakuje jak tylko większéj chęci do pracy ze strony robotników i zamiłowania przez nich potrzeb większych, chociaż pod tym względem Galicya o $\frac{1}{3}$ ludniejszą jest od Królestwa).

Ten obrazek przytoczyłem jedynie dla tych, którzy się obawiają zamierzonych projektów rozszerzania kredytu a nie mają chęci lub sposobności wejrzéć, co się w innych około nas krajach dzieje, jak z rozszerzaniem kredytu postępuje bogactwo narodowe a tém samém jak się wartość ziemi podnosi.

Jeżeli projekta zamierzone przez Towarzystwo Kredytowe mają przyjść do skutku i papiery procentowe się pomnożą, aby ich wartość utrzymać, potrzebne byłyby obydwie instytucye, jak takowe powyżéj ogółowo opisałem. Jedna pożyczek na zastaw papierów procentowych, przy Rządach i Kassach Gubernialnych, na rachunek Banku, druga pożyczek powiatowych, dla właścicieli i dzierżawców dóbr ziemskich, za solidarném poręczeniem drugiego, pod administracyą Towarzystwa Kredytowego.

Dokończenie nastąpi.)

Korrespondencye.

Z Łęczyckiego, 31 Sierpnia 1858 roku.

Smutném było sprawozdanie o urodzajach w naszéj okolicy, równie mało pocieszająca historya zbiorów. Po okropnéj suszy, która nam taką zadała klęskę, nastąpiły wśród samych zbiorów nawalne deszcze, przeplatane ostrém i palącém słońcem, przy ciągle parném powietrzu. Pszenica na garściach leżąca wypuściła długie zielone wąsy, a i na pniu stojąca porosła. Siejąc rozmaite jéj gatunki, uważałem, iż biała zwyczajna zaczęła najpierwéj porastać, wytrzymalszą była Sandomierka, najwytrwalsza Szkalmierka czyli wąsatka, kiedy zdawałoby się, iż na swoich długich ościach zatrzymując więcéj wilgoci, powinna prędzéj od tamtych kiełkować. Zdawałoby się także, iż prosto stojące kłosy prędzéj od pochylonych porastać będą, tymczasem przeciwnie uważałem, iż pochylone pierwéj kiełkować zaczęły.

Nie dość tedy że nam pszenica porosła, ale i w ziarnie licha, gorsza prawie od pośladu zeszłorocznego, a żyto wprawdzie piękne i ważne, ale go mniéj o połowę; z jarzyną gorzéj jeszcze: grochy zasiewu nie wróciły, jęczmiona wydały zaledwie kopę z morgi, owsy trochę więcéj od pół kopy i to bardzo uszkodzonego od koników polnych, które u nas równie jak w Sochaczewskiém w massie się pojawiły i najdojrzalsze strącały ziarna; jedne tylko tatarki i prosa bardzo piękne, bo i warzywa tyle obiecujące nie obeszły się bez *ale*. Kapustę obsiadły mszyce i liszki, buraki popodgryzały w znacznéj ilości podjadki, z flancowanych zwłaszcza żaden prawie nie uszedł ich żarłocznego zęba. Zdaniem mojém, flancowanie buraków, przy największém nawet staraniu i pilności, nie na wiele się przyda, lepiéj tam gdzie nie zeszły zasiać je powtórnie. Dobrą radę autora szacownych Gawęd z Drybusa, co do przerywania buraków, sprawdziłem własném doświadczeniem; na części pola, na któréj we właściwym czasie przerwane zostały flance, daleko lepiéj się zebrały i rozkrzewiły buraki jak na reszcie, gdziem się obawiał dopełnić tego, z powodu grożącéj, jak mi się zdawało, wypaleniem suszy.

Kartofle ciągle jeszcze kwitną; pod ogromnemi łęcinami, nie wiele mają ziarna, a jak mówią, miejscami zarażone zostały. Dla przysporzenia sobie paszy, któréj brak straszliwie inwentarzom zagraża, zasieliśmy jęczmioniska (w których wsiana koniczyna wcale nie zeszła), tatarką i tyle zalecaną olbrzymią rzepą. (*) Nać kartoflana na paszę nie jest także do pogardzenia. Rok rocznie, w końcu Sierpnia, każę takową kosić lub sierpem zrzynać, łodygi cienko na redlonkach rozkładają się i suszą; po kilku dniach wynoszą się na ugór i grabią w kupki, które na dzień dla lepszego wyschnięcia rozrzucane bywają; znowu po kilku dniach w większe kupy się zgrabia, słowem, traktuje się je tak jak koniczynę, lubo są jeszcze trudniejsze do ususzenia. W zimie rżną się na sieczkę, wytrząsnąwszy poprzednio dobrze z drobnych kamieni, które jak u mnie bardzo się często pomiędzy niemi znajdują.

(*) Nasienie sprowadziliśmy od p. Ostrowskiego i Comp. i spodziewamy się że będzie równie dobre jak nasienie buraków, które nam na wiosnę dostarczył.

Nie będzie może tak wielka obfitość kartofli jakieśmy się spodziewali, a tém samém nie wyrobiemy takiéj massy okowity jak się tego obawiano. Na artykuł pana F. G. Członka Towarzystwa Rolniczego z Wielunia, w nrze 51 Korrespondenta umieszczony: »Jakim sposobem możnaby podnieść i ustalić *na zawsze* cenę okowity«, parę uwag nad nim zrobić sobie pozwolę.

Według zasad Ekonomii Politycznéj, należy produkować jak najwięcéj, a sprzedawać jak najtaniéj, to jest kontentować się małym zyskiem na wielkiéj ilości. Pan F. G. radzi przeciwnie, produkować mało a sprzedawać drogo.

Wiadomo jest wszystkim, iż największy zysk jest na przerabianiu materyałów surowych, i tak np. Anglicy wyroby Indyjskie posyłają do Anglii, farbują, drukują, odsyłają na powrót do Indyj, i tak przerobione z ogromnym zyskiem przedają. Wartość funta stali przerobionéj na sprężyny do zegarków od 2 złp. do 20.000 się podnosi. Pan F. G. radzi zmniejszyć produkcyę materyału przerobionego, to jest okowity, dla zwiększenia ilości materyału surowego, to jest kartofli.

Pan F. G. twierdzi, że środki przez Rząd przedsięwzięte wpłynęły *na podniesienie ceny okowity*. Bynajmniéj. Ustawa Rządowa z dnia 5 (17) Lipca 1844, tudzież Ustawa z dnia 4 (16) Maja 1848, wydane w innym zupełnie celu, a mianowicie dla ukrócenia pijaństwa, ustaliły *cenę wódki* sprzedawanéj po szynkach, ale nie podniosły ceny okowity. Pan F. G. proponuje ten sam środek obostrzyć, ograniczoną dziś do 12,000 garncy produkcyę okowity obniżyć jeszcze, a opłatę czyli podatek od garnca podnieść. Lecz aby produkt jaki po cenach podwyższonych odchodził, nie dość jest zmniejszyć ilość produkcyi, trzeba jeszcze ażeby w miarę zmniejszenia się zapasu podniosły się żądania konsumentów; inaczéj bowiem po niejakim czasie chwilowo wywołane podwyższenie ceny znowu się obniży, i gdyby się skwapliwie chwycono środka przez pana F. G. podanego i *obniżono do połowy produkcyę okowity a opłatę w stosunku do obniżonéj produkcyi powiększono*, może być, iż zyskalibyśmy tylko tyle, że płacilibyśmy 6,000 złp. podatku od 6,000 garncy zamiast od 12,000 garncy wyrobionéj okowity.

Dla uspokojenia jednak pana F. G. powiedziéć muszę, iż w naszéj okolicy nie słyszeliśmy ażeby kto sprzedał po 40 groszy garniec okowity, chyba z takich którzy kontraktują okowitę przed wykopaniem kartofli, sprzedają wełnę na owcach, a zboże na pniu. Ceny zaś średnie w powiecie Łęczyckim, od roku 1846, były następujące:

W roku	1846	garniec	po złp.	4	gr.	20.
»	47	»	»	5	»	29.
»	48	»	»	6	»	12.
»	49	»	»	4	»	—
»	50	»	»	4	»	—
»	51	»	»	4	»	10.
»	52	»	»	6	»	—
»	53	»	»	5	»	—
»	54	»	»	7	»	—
»	55	»	»	7	»	—
»	56	»	»	8	»	6.
»	57	»	»	5	»	22.

S. K.

Z Powiatu Lipnowskiego.

Żniwa ukończone dają nam wiedzę o sprzętach tegorocznych, które z tutejszych okolic kommunikuję.

Ze wszystkich gatunków zbóż najlepiéj urodziło żyto ozime, jarka, gryka i proso; przecież żyta wiele są podlejsze od innych lat i zdaje się że co do plonu i wagi nie odpowiedzą dobrze. Pszenica, która lat kilka chociaż na muszonych gruntach, dobrze dopisywała,

w tym roku na tych gruntach zeschła, nie wyrosła i przepaliła się; jest to nauka dla gospodarzy siać płody na właściwych im rolach; w tym roku gdzie pszenice przepadły, byłyby dzielne żyta. Jęczmień, owies rzadki i krótki. Groch, który bardzo się pięknie brał z wiosny, zjadły mszyce i zniweczyły go. Kapusta trzy kryzys ucierpiała, najprzód suszę, potém padły mszyce, teraz nakoniec obłożyły ją liszki.

W tym roku tylko grunta sapowate najlepiéj dopisały a szczególniéj tam gdzie drdestu ojczyzna. Jaki będzie urodzaj kartofli, to jeszcze nie jest rozwiązane, nać na nich bardzo pięknie przedstawia się, jeżeliby tylko zaraza nie przyszła, która się okazuje, mogłyby jeszcze przez miesiąc Wrzesień podrosnąć. Ale jak to bywa, na jedném złém nie kończy się, tak też obok nieurodzaju przyszły w żniwa wiatry silne, które dużo żyta i pszenicy wymłóciły, a następnie trzy-dniowy deszcz: powyrastała pszenica na pniu i garściach.

Kłopot jest wielki o przezimowanie inwentarzy, sprzęt siana zaledwo trzecią część wydał, koniczyn jak żadnych, lepsze gatunki słomy, jak pszenna, jęczmienna, owsiana, są krótkie i w małych ilościach.

Otóż takie jest położenie rolnika: usiłuje, pracuje a plon jego pracy pozostaje pod groźbą elementów, od których żadną siłą ustrzedz się nie można, jednakowoż wszystkie stany wzdychają do gospodarstwa, przedstawiając sobie one w najpiękniejszych kolorach.

Że się gospodarz cieszy swobodnym bytem, że nie ma przełożonych którym ulegać musi, że czasu swego jest panem, marzą jakby z powodzeniem gospodarowali, marzą o wielkich plonach i zbiorach, a tymczasem uwodzą się jak galwanizowanym sprzętem, pod którego świecidłem podlejsza wartość przedstawia się.

Jeżeli gospodarz jest pilnym, pracowitym, jakim być powinien, nie ma swobody, bo jak ciągły jest bieg gospodarstwa, tak też skutkiem dozoru i zarządu jest niewolnikiem swego gospodarstwa.

Przyznać trzeba, że gospodarstwo, gdy się powodzi, jest bardzo miłe: z przyjemnością patrzy gospodarz na swe bujne zboża, które wypracował; on to produkując wpływa na bogactwo kraju, ale aby być gospodarzem w całém znaczeniu tego wyrazu, nie jest to tak łatwo jak się niektórym zdaje. Gospodarz powinien mieć powołanie do tego stanu, potrzebną naukę, zamiłowanie pracy, zdrowo umiéć się rachować i miéć takt do wychodzenia ze swemi domownikami, mieszkańcami i t. d.

Jeżeli zaś kto nieusposobiony, tylko dla swobody i wolności, aby nie pracować, zawód rolniczy przedsiębierze, nie zazdroszczę mu: łatwo może stracić swe mienie, które przodkowie dla niego wypracowali, i wyrządza krzywdę ogółowi mniéj produkując, jakby ta ziemia w dobrym zarządzie wydać mogła.

Wracając się zaś do swéj materyi, do doniesienia Pana DD. z Działenia, o użyciu liścia dla owiec na paszę, w Nrze 62 Korrespondenta Rolniczego zamieszczonego, dodaję, że pérz, wypłukany i wysuszony, tudzież nacie z kartofli, jarzyn, okopowych roślin, są bardzo dobrą i pożywną paszą dla bydła.

Przy małych zapasach paszy w tym roku, powyższe materyały chcę sposobić, a ile by się nie dały dosuszyć, mam zamiar warsztwami słomy żytniéj też nacie przekładać; tak postępowałem z koniczyną niedosuszoną, między którą słoma nietylko nie zepsuła się, ale ją z większym pociągiem bydło jadło.

Zechcą szanowni współrolnicy zwrócić uwagę na me przedstawienie, czy im się będzie zdawać praktyczne lub nie.

P. S. Inwentarz bardzo lubi sól, i pewnie by tak wpływała na zdrowie inwentarza i pociąg do jedzenia, jak służy ludziom, lecz sól jest zbyt kosztowna aby tąż całą zimę inwentarz podtrzymywać jakby téj zimy dla braku pożywnych pasz była potrzeba. Jest więc do życzenia, aby Towarzystwo Rolnicze uzyskało u Rządu sprzedaż szlamu solnego, w Warzelni Ciechocińskiéj będącego, który lądem i Wisłą mógłby się rozchodzić.

Sudrugi dnia 28 Sierpnia 1858 roku.

A. Rudowski.

Owady szkodliwe.

Niedawno ogłoszone w Berlinie pisemko przez Dra. E. W. L. Gloger *»Die nützlichsten Freunde der Land-und Forstwirthschaft unter den Thieren«* wyjaśnia w nader zajmujący sposób wielkie i wielorakie usługi oddawane przez wiele zwierząt, które dotąd, jakoby nieprzyjazne roślinom, bywają prześladowane. Polecając to pisemko zasłużonym względom i życząc aby się jak najbardziéj upowszechniło (mówi recenzent w dzienniku agronom: *Hamma*), przytaczamy przy téj sposobności niektóre z niego wyjątki. W Szlązku np. przed kilkoma laty pewien doświadczony gospodarz uratował na wiosnę wielkie, przeszło 100 morgów obejmujące pole rzepakowe, od niedźwiadków (*Wurzelraupen*), które już jedną stronę tego pola w wielkiéj massie opanowały i powstrzymał ich dalsze szerzenie się, wpuszczając spiesznie krety, o ile takowych mógł dostać, płacąc 12—15 groszy więcéj nad przyjętą zwykle za ich chwytanie cenę. Na wiosnę 1856 w okolicy Potsdamu kawał trawnika około $4^1/_2$ morgów musiał być skopany i na nowo zasiany, z przyczyny iż pędraki (*Engerlinge*) zniszczywszy korzenie, zatamowały zupełnie wzrost trawy. Przekonano się przytém dokładnie, iż one rzeczywiście jedyną były tego przyczyną; o ile możności więc starano się zbierać je i niszczyć, a uzbierana massa wynosiła blizko 10 korcy. Pożywienie jednego Myszołowa (*Bussard*) w przeciągu roku stanowi najmniéj 6—8000 myszy. Znajdowano już nieraz przeszło 20, a czasem i 30 sztuk myszy naraz w gardzielu lub żołądku ubitego myszołowa. W pewnych większych dobrach, niedaleko Wrocławia, w miesiącu Sierpniu i Wrześniu zeszłego roku, złapano w przeciągu 7 tygodni przeszło 200,000 sztuk myszy. Fabryka nawozu w Wrocławiu płaciła w tym samym czasie 1 fen. (grosz) za tuzin, używając ich do sporządzania nawozu; a pomimo tak nizkiéj ceny, zarabiali przecież pilni zbieracze do 16 srgr. (30 kop.) dziennie. Pewien właściciel dóbr w Dessauskiém obliczył, iż szkoda jaką mu myszy w roku 1856, częścią na polach i łąkach, częścią w stodołach wyrządziły, do 15,000 tal. wynosiła. Mniejszemu tamecznemu gospodarzowi, który ze swego zbioru spodziewał się około 20 szefli żyta, 15 szefli jęczmienia i 12 szefli owsa wymłócić, zniszczyły myszy wszystko, nie pozostawiwszy jak pół szefla żyta. Przed stodołą innego gospodarza, po prawdziwéj na nie obławie, zebrano zabitych dwa szeflowe kosze, przeszło 2000 sztuk; Sowa wytępia w przecięciu w ciągu roku 2—3000 sztuk myszy. W r. 1853 szkodę jaką mała i wielka Piędziówka leśna (*Forstspanner*) i Piędziówka ogrodowa (*Obstspanner*) w plonie wiśni, w 27 gminach okolicy Kirchheimu w Wirtembergskiém wyrządziły, szacowano na 170,000 fl. W Szlązku, przed trzema laty zebrano w jednym dniu, w kilku rządowych nadleśnictwach cztery szefle jaj osławionéj Mniszki (*Nonne*). Później, w jedném tylko nadleśnictwie, w Dąbrówce, od ostatniego Września do pierwszych dni Grudnia, uzbierano 7952 łutów, zatém blizko $2^2/_3$ centn. i jeszcze 3000 łutów, to jest znowu jeden centnar tych jaj spodziewano się zebrać. Aby miéć pojęcie téj massy, trzeba wiedziéć, że na jeden szefel (14 garncy) idzie ich przeszło 46 milionów; zebrano przeto najprzód cztery szefle zawierałyby tym sposobem przeszło 184 milionów, późniejsze 7952 łuty czynią przeszło 159 milionów, a w ostatnim peryodzie spodziewane 3000 łutów, podniosłyby całą zbiórkę przeszło do 210 milionów.

(z Tyg. Rol. Prz. Krak.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 11 Września. Pierwsza połowa tygodnia była dżdżysta, nawet ulewna z silnemi grzmotami, a w okolicy Gdańska było kilka pożarów od piorunu. Ostatnie cztery dni mieliśmy najpiękniejszéj pogody. Dni gorące, a jak na porę roku, noce wcale nie chłodne. Łąki, pastwiska i koniczyny bardzo się podniosły.

Toruń przebyło pszenicy 537 łasztów, żyta 157, grochu 68, rzepaku 25; belek sosnowych 6,232, dębowych 101, opału 314, konopi centnarów 309.

Woda z 1' 1" podniosła się do 1' 2".

Targi angielskie żednego nie przedstawiały ożywienia, a ceny najmniejszéj nie uległy zmianie. Żniwa w Anglii skończone,

dały co do ilości wypadek średni, co do gatunku bardzo rozmaity. Młynarze i piekarze niechętnie świeże ziarno biorą, zeszłorocznemu dając pierwszeństwo. W Szkocyi i Irlandyi żniwa jeszcze są w biegu, ale wypadek co do obfitości i kondycyi będzie najwyżéj średni. Zapasów spichrzowych nie ma. Londyn i wielkie miasta żyją z dnia na dzień, już powiększéj części świeżym zbiorem, a zupełny tylko brak spekulacyi utrzymuje handel w odrętwieniu.

We Francyi w ostatnich czasach targi się wymocniły i na wszystkich głównych punktach ceny przybierać zaczęły.

W Hollandyi ostatnie notowania przyniosły małe podwyższenie; w Belgii, Hamburgu i Niemieckich portach żadnego dotąd ruchu.

Stan obecny, anormalny, długo utrzymać się nie może: zapasy w całéj Anglii są szczupłe, dowozy mierne, a i na takowe daléj Anglicy liczyć nie mogą, bo zbiór pszenicy w środkowych Niemczech, Królestwie i Rossyi nie wiele na export dostarczy. Odessa żadnych nie ma prawie zasobów, a i z Ameryki, wśród sprzecznych doniesień coraz widoczniéj, że albo mało, albo może i nic wcale nie przybędzie. W takiém położeniu rzeczy jest prawie niepodobném, aby ceny nie weszły do lepszego peryodu. Anglija nigdy własném zbożem nie obeszła się, i ogromne całego świata dowozy spotrzebowała, a w tym roku, przy słabym dowozie z Ameryki i Europy, tylko wyższemi cenami zboże przyciągnąć zdoła.

Ważnym jest dziś wypadkiem, że się w Gdańsku nic prawie na przywóz do Anglii nie kupuje, a cały odbyt idzie na zaspokojenie potrzeb konsumcyi Szląskiéj, Saskiéj i Nadreńskiéj. W tym tygodniu kupiono na rachunek Pruss Wschodnich znaczną partyę wyborowego ziarna.

Na naszéj giełdzie nie było ruchu, a cało tygodniowy obrot wynosi 320 łasztów pszenicy, 226 żyta, 77 jęczmienia, 12 rzepaku. Spekulanci nie wchodzili w interesa, a tylko na wewnętrzną lub sąsiednią konsumcyę małe partye, po targu uporczywym, wszakże bez zmiany w cenie, odchodziły. Prcby świeżéj pszenicy albo są nadzwyczajnéj piękności, lub też nędzne, porosłe. Środka prawie nie ma. Żyto świeże, piękne i ważne, obficie przybywa na sprzedaż.

płacono za łaszt	wagi funt. hol.	guld prus.	korzec warsz. rs.	k.	rs.	k.
Pszenicy	od 128 do 131	440 do 510	4	96	5	75
»	$13^3/_4$ — $135/_6$	520 — 540	5	86	6	09
Żyta	— — 130	303 — 309	3	40	3	49½
Jęczmienia	100 — 118	300 — 324	3	38	3	65
Rzepaku	— — —	— — 700	—	—	7	89

Koniczyny czerwonéj centnar talarów 14. Spirytus 16 talarów.

Drzewa sprzedano:

2,000	murłatów	$^{10}/_{11}$"	31'	$5^1/_2$	srgr.
1,000	bełek	30'	$^{13}/_{14}$"	8	»
900	»	30'	13"	$9^1/_3$	»
200	»	26'	$^{14}/_{15}$	$6^2/_3$	srgr.
1,200	okrąglaków			70,11	»
300	płansonów			$8^1/_9$	»

5 kóp bali, korona 1,140; 50 kop pipówki 42 talarów.

Kursa zamian. Londyn $201^1/_2$, Hamburg 45, Amsterdam 102.

Alexander Makowski et Comp.

ZAKŁAD ROLNICZO-PRZEMYSŁOWO-LEŚNY

Rozszerzając zakres swéj działalności, przedsięwziął wydawnictwo dzieł treści rolniczo-gospodarskiéj i takowe rozpoczął wydaniem dzieła pod tytułem: ROŚLINY PASTEWNE, ICH UPRAWA I PIELĘGNOWANIE, napisanego przez znanego w piśmiennictwie rolniczém praktycznego agronoma p. Albina Kohna.

Działanie swoje na téj drodze Zakład Rolniczo-Przemysłowo-Leśny będzie się starał bliżéj uwydatniać publikacyami rolniczemi, lub z rolnictwem związek mającemi, zwracając głównie uwagę na dzieła praktyczne, istotny pożytek w zastosowaniu przynieść mogące. Przedsiębiorąc myśl podobnéj publikacyi, Zakład stara się przystępném dla każdego uczynić nabycie dzieł naukowo rolniczych, oznacza na takowe ceny o ile można najniższe, jak tego dowodzi wspomniane wyżéj dzieło »*Rośliny pastewne*,« którego cena, pomimo dość znacznéj objętości, oznaczoną została na rs. 1 i nabyć takowego można tak w Zakładzie, jakoteż we wszystkich znaczniejszych księgarniach Warszawskich. Nadto, dla ułatwienia nabycia dzieł rolniczych, tak nowo wychodzących jak i dawniejszych, urządzoną została sprzedaż takowych w Zakładzie naszym, i w razie żądania obywateli z prowincyi, obowiązujemy się własnym kosztem, za wskazaniem dokładnego adresu, przesyłać wszelkie dzieła gospodarskie, po cenach w Warszawie praktykowanych.

Ostrowski et Comp.

przy ulicy Rymarskiéj nr. 742, na przeciw Kommisyi Skarbu.

ZAKŁAD ROLNICZO-PRZEMYSŁOWO-LEŚNY

posiada znaczną partyę PŁATÓW WEŁNIANYCH DLA CUKROWNI przyjmuje obstalunki na FORMY CUKROWE, PIŁKI DO TAREK i inne artykuły w cukrowniach używane.

Ostrowski et comp.

przy ulicy Rymarskiéj nr. 742, na przeciw Kommisyi Skarbu.

FABRYKA SPECYALNA

MACHIN i NARZĘDZI ROLNICZYCH

LAURENT

ulica Château d'Eau Nr. 26 w Paryżu.



Zniwiarka wynalazku Mac-Cornicka, zaszczycona medalem honorowym na wielkiéj wystawie wszystkich narodów i pierwszą nagrodą konkursową.

Fabryka Laurent od lat wielu dostarcza najlepsze narzędzia i machiny rolnicze, i jest jedynym zakładem fabrykującym Żniwiarki Mac-Cornicka, których cenę ustanowiono na frcs. 850, oprócz ambalażu, fr. 60 wynoszącego.

Uprasza się osoby chcące uczynić zamówienia na Żniwiarkę, aby dla uniknienia zwłoki, przez korrespondencyę wynikającéj, załączali przy obstalunku należność w wexlu na Paryż.

Bliższą wiadomość udzieli dom handlowy: Herman, Kleinadel et Comp. w Warszawie.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 14 Września 1858 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	$84^3/_4$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$110^3/_4$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$108^5/_8$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	86
» Listy Zastawne nowe	—	88
» Obligacye 500-złotowe	—	$87^3/_4$
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp.	—	$93^3/_4$
» B. 200 »	—	$21^1/_2$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie dnia 3 (15) Września 1858 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.